ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 4. Poznań w sobotę dnia 22 stycznia 1870. № 4.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Kazimirz Koszutski,** Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie 1 złr: 80 cent: wartości austr. — Skład główny na Król. Polskie i Ces. Ruskie w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda w Warszawie.** Cena roczna w Warszawie rs. 5 kop. 40; półroczna rs. 2 kop. 70 kwartalna rs. 1 kop. 35. Z przesełką pocztą w opaskach na miejsce: cena roczna rs. 7 kop. 40; półroczna rs. 3 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 80; każdy nr. osobno: $2\frac{1}{2}$ sgr.

TREŚĆ.

WALNE ZEBRANIE

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego

odbędzie się dnia 7, 8 i, jeżeli się potrzeba okaże, 9 lutego b. r. w Poznaniu. Rozpocznie się dnia 7 lutego uroczystém nabożeństwem w kościele farnym o godzinie 9 z rana, poczém nastąpi zagajenie obrad o godzinie 10 na wielkiéj sali bazarowéj według następującego porządku dziennego:

Dzień pierwszy dnia 7 lutego b. r. o godzinie 10 z rana:

1) Zagajenie walnego zebrania przez Prezesa Centr. Tow. Gospodarczego i wezwanie tegoż zebrania do oboru przewodniczącego na cały przeciąg obrad.
2) Wybór przewodniczącego, który powołuje dwóch sekretarzy.
3) Przedłożenie i zatwierdzenie porządku dziennego.
4) Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego walnego zebrania.
5) Sprawozdanie Zarządu z rocznych czynności, odczytane przez Sekretarza Centr. Tow. Gospodarczego.
6) Sprawozdanie Zarządu ze stanu kasy Centr. Tow. Gospodarczego, odczytane przez Skarbnika.
7) Sprawozdanie z Ziemianina, jako organu Centr. Tow. Gospodarczego. Referent Prezes.
8) Wybór komisyi do rewizyi kasy.
9) Ogłoszenie nazwisk występujących członków Zarządu.
10) Zatwierdzenie regulaminu dla walnych zebrań.
11) Rozdział walnego zebrania na wydziały i odroczenie tegoż do dnia następnego.

Zadania dla Wydziałów są następujące:

I. Dla Wydziału Ogólnego:

1. Czy i co przedsięwziąć w naszych gospodarstwach, ażeby ubytek w dochodach z przyczyny zniżonych cen wełny zastąpić?
2. Jakie fabryki przerabiające surowe płody rolnicze jest na czasie zakładać w społeczeństwie naszém:
   a) po wsiach w połączeniu z rolnictwem,
   b) po miastach bez połączenia tegoż?

II. Dla Wydziału Rolnego:

1. W jakich warunkach zgłębianie uprawy jest korzystném a w jakich szkodliwém?
2. O ile uprawa rzędowa zbóż kłosowych okazała się u nas korzystną?

III. Dla Wydziału Chowu Inwentarzy:

Czy tegoczesna stagnacya w cenie wełny o tyle wpływa na gospodarstwo rolne, ażeby chów owiec w naszych stósunkach zaniechać, a w takim razie czém je zastąpić?

IV. Dla Wydziału Leśnego:

1. O szkodliwych skutkach grabienia ściółki leśnéj.
2. O chorobie sosny zwanéj „osutką" (Schütte).

Dzień drugi dnia 8 lutego b. r. o godzinie 10 z rana:

12) Sprawozdanie Komisyi, wybranéj dnia poprzedniego do rewizyi kasy.
13) Odczytanie przez Referentów sprawozdań wydziałowych podług wyżéj podanego porządku i ogłoszenie zadań na rok następny.
14) Wybór Prezesa i dwóch członków Zarządu.
15) Sprawy przedłożone walnemu zebraniu przez Zarząd, a w szczególności:
    a) Sprawozdanie o stósunku Centr. Tow. Gospodarczego z władzami. Referent P. Szuman.
    b) Sprawa Szkoły Rolniczéj. Referent Pan Z. Szułdrzyński.
    c) Sprawa elewów gospodarczych. Referent Prezes.
    d) Sprawozdanie ze zwiedzania wzorowych gospodarstw. Referent Pan S. Chłapowski.
    e) Sprawa Kółek Rolniczych włościańskich. Referent Pan M. Jackowski.
    f) Sprawa Banku Rolniczego. Referenci Prezes i Pan M. Łyskowski.
    g) Sprawa projektowanych zmian w Nowém Towarzystwie Kredytowém. Referent Prezes.
16) Dowolna dyskusya:
    a) O kredycie ziemskim. Referent Prezes.
    b) Jakie melioracye przedewszystkiém u nas popierać nam trzeba? Referent Pan S. Kurnatowski.
17) Wnioski Zarządu.
18) Wnioski członków Centr. Tow. Gospodarczego.

Zarząd Central. Tow. Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego.

Czy teorya Liebiga o wyczerpywaniu ziemi jest bezwzględnie prawdziwą lub jakie jéj przypisywać w obecnéj chwili znaczenie?

Ledwie 10 lat temu minęło, gdy jeszcze wrzał zacięty spór pomiędzy wyznawcami teoryi azotowéj, na których czele stali Stoeckhardt i Wolf, a Liebigiem jako wyznawcą i zapalonym obrońcą, niejako nowym twórcą teoryi mineralnéj. Pierwsza teorya zasadza się na tém, iż do pomyślnego rozwoju roślin, jak i plonu wystarczają nawozy głównie w azot bogate, podług drugiéj zaś, teoryi Liebiga, przeważnie są potrzebne na pokarm roślinom ciała mineralne i dla tego muszą nawozy składać się w odpowiedniéj ilości z fosforanów, alkaliów i t. p. Teorya ta ostatnia, zewsząd zaczepiana, zaczęła już chwiać się i upadać, aż w latach 1857 i 1858 wystąpił Liebig z nową energią w obronie swéj teoryi w dwóch świetnych, z niesłychanym talentem i wymownie napisanych dziełach „Verhalten der Ackerkrume" i „Naturwissenschaftliche Briefe" *), i utrzymał najzupełniéj plac boju. Jakkolwiek pewna liczba praktycznych rolników albo wcale nie dowierza jeszcze, albo pozostała dotąd na stanowisku skeptyczném i wyczekującém, to wszakże odtąd wzrosła nagle liczba i wzrasta dotąd zwolenników Liebiga, jego teorya stoi jakoby filar niewzruszony, a tak pozostała już tylko kwestya potrzebnéj ilości nawozów mineralnych do załatwienia na polu statyki.

*) „Zachowanie się gleby roli" i „Listy z dziedziny nauk przyrodzonych."

Liebig, ciągnąc ze swéj teoryi wnioski, zastanawia się nad przyszłością ludzkości i zapowiada jéj kiedyś głód i nędzę, jeżeli się nie opamięta zawczasu i nie nauczy oddawać roli za każdym razem po każdym sprzęcie zupełnie tyle mineraliów, ile rośliny wyhodowane spotrzebowały, a nie zaś tylko tyle, ile po upływie pewnéj kolei w płodozmianie ostatnie żniwo, które może być tylko średniém, wybrało, gdyż w takim razie nietylko żniwa następne pozostaną również średnie, ale téż rola, dokładając na pośrednie płody z własnych zasobów, wyczerpnie się ze wszystkiém i nic nie pozostawi dla potomstwa naszego. Jakkolwiek to w wielu miejscowościach dopiero późno, może po tysiącu lat nastąpićby mogło, wszakże ze stanowiska moralnego a raczéj narodowo-ekonomicznego zawczasu złemu zaradzać się winno, powiada Liebig, dla czego w zapale swoim wzywa rządy, aby, opierając się na podstawie teoryi jego, przez odpowiednie prawa i instytucye zapobiegały przyszłéj niedoli tak dalece, ażeby nie było wolno wywozić za granicę ni zboża, ni kości, to bowiem, co ziemia sama w sobie zwietrzy i co przez to pożywności dla roślin w roli przyrasta, należy się — zdaniem jego — przyszłym pokoleniom, nam zaś tylko to, co sami puścimy w obieg*).

Nazywając uprawę roli, w któréj orzeczenie jego nie znajduje zastósowania, niszczącą, „Raubbau," stara się Liebig

*) Wstęp do dzieła „Liebig's Agricultur-Chemie" z r. 1862.

w sposób przekonywający uzasadnić prawdziwość twierdzeń swoich, przywodząc przykłady wyczerpnienia roli ze staréj i nowéj historyi, i stawia wreszcie jako pewnik, „że tém, co społeczeństwo ludzkie trzyma w spójni lub je rozłącza a całe narody czyni możnemi lub doprowadza do zupełnéj znikomości, jest i była zawsze ziemia.“

Gdy tak cały świat rolników postępowych nie bez trwogi zastanawiał się nad temi śmiałemi i daleko sięgającemi wnioskami zwycięzkiego mistrza, wyszło w roku 1864 w Jenie Dr. I. Konrada dzieło: „Liebig's Ansicht von der Bodenerschoepfung und ihre geschichtliche, statistische und national-oekonomische Begruendung, kritisch geprueft von Dr. I. Conrad“*).

Konrad uważa w dziele tém przestrogi Liebiga jako widma niepotrzebnie nas straszące i twierdzi w końcu przeciw tutaj przytoczonemu orzeczeniu Liebiga ze swéj strony, „że sposób rządu, instytucye krajowe i społeczne wywierają jeszcze większy wpływ na rolnictwo, niż na handel i przemysł, i nawet większy, niż klimat i jakość ziemi, że zatém nie te kraje, które natura uposażyła najlepiéj, lecz te, których rząd jest najlepszy, do najwyższego rozwoju i pomyślności dochodzą.“

Stósowania się bezwarunkowego do Liebiga teoryi o wyczerpywaniu się ziemi nie uznaje Konrad za konieczne, gdyż same konjunktury dopiero wskażą, jak dalece się opłaci rolnikowi sztucznemi kosztownemi nawozami zasilać swą rolą, tymczasem zaś brak popytu i inteligencyi, jak i wady ról stają się powodem, że skądinąd sprowadzane nawozy nie wypłacają się nawet za koszta na nie łożone, jak się to n. p. w Prusach Zachodnich, w Poznańskiém i niektórych okolicach Śląska okazało, a oświadczając możliwość przytoczenia przykładów, gdzie więcéj teoretycznie, niż praktycznie wykształceni gospodarze używaniem sztucznych nawozów się wprost zniszczyli, zapytuje Liebiga, czy i pod takiemi warunkami zaleca absolutne używanie nawozów sztucznych mineralnych? Zdaniem Konrada wystarcza do czasu oględność w gospodarstwie, nakazująca obok guana zużytkowanie wszelkich ciał fosfor i potaż zawierających, exkrementów ludzkich, szlamów, jako i przez wydobywanie w spodnich warstwach znajdującéj się ziemi na wierzch.

Wychodząca w Berlinie gazeta rolnicza „Norddeutsche Landwirthschaftliche Zeitung,“ zamieszczając w końcu czerwca r. przeszł. przegląd dzieła Konrada, nie wydała jednak pewnego sądu co do właściwéj wartości takowego, lecz otworzyła ze względu na ważność poruszonéj kwestyi dyskusyą nad nią w swych łamach, zapraszając ludzi zawodu do brania udziału. Odezwa ta wywołała kilka rozprawek różnych autorów, które w wspomnianéj gazecie z ciekawością czytać zaczęliśmy, ale niestety nie zdołaliśmy z nich zaspokoić zupełnie naszéj ciekawości.

Prawie wszyscy ci korespondenci uważają wraz z Konradem nową teoryą Liebiga za czystą mrzonkę, rady jego za bezzasadne, twierdząc, że sam handel wprowadzi równowagę, i powołując się na exploatacyą innych produktów i skarbów ziemi, jako to lasów, węgla i żelaza, które się równie, jak zapasy mineraliów w roli kiedyś i może nie zadługo wyczerpnąć mogą, a przecież się nikt o to nie troszczy. Co zaś się tyczy ilości materyi mineralnych, potrzebnych do zastąpienia każdorazowego uprawą roślin spowodowanego ubytku, to widzieliśmy tę potrzebę tutaj ściśléj określoną, albowiem korespondenci, o których mowa, uznają konieczność zwrotu substancyi rzeczonych o tyle właśnie, o ile ubytek więcéj wynosi, niż rola od czasu ostatniego mierzwienia przez wpływ powietrza własną fermentacyą rozpuściła i jako zdatny do zasymilowania przysposobiła pokarm.

Jeden atoli głos przemawia za teoryą Liebiga, jest to głos radzcy handlowego Karnapa, który, — porównywając ziemię naszą z bankiem, gotowym zawsze pożyczać i to tém więcéj, im większy jest popyt, ale też żądającym zwrotu punktualnego tego, co wypożyczył, — przytacza w przydługiéj i zresztą dość gruntownéj rozprawie nie mało przykładów nieurodzajności ziemi, mianowicie w Ameryce, z powodu nieracyonalnego mierzwienia; ale jak ani Dr. Konrad, ani inni nie potrafili, zdaniem naszém, z odpowiednią Liebigowi konsekwentnością ubezwładnić nowéj jego teoryi wyczerpywania się ziemi, tak znów Karnap nie uzasadnił niczém konieczności zwrotu nawozów mineralnych w prostym stósunku do uchodzenia takowych w kształcie roślin.

Zawdzięczamy Liebigowi, jeżeli nie co więcéj, to że tak bystrością talentu, jak usilném staraniem swojém ustalił jako fakt dokonany tak nazwaną teoryą mineralną, i zawdzięczamy mu również, że zrobił jeszcze krok daléj, starając się wykazać, jak dalece tę teoryą zastósować wypada w praktyce; pozostaje atoli kwestya i to zaiste bardzo ważna, czy teorya Liebiga co do ilości zasiłków mineralnych roli jest prawdziwą, czy raczéj, jak twierdzą powszechnie praktycznie-teoretyczni rolnicy, zasiłki nie powinny się ograniczyć li na to, na czém w roli z nich zbywa, albo też czy jedna i druga miara jest właściwą, czy nie?

Dr. Konrad, a z nim wielu innych pozostawiają konjunkturom potrzebę takiego zasilania ziemi mineraliami, jak je o przyszłość ludzkości dbający Liebig zaleca i uważa już teraz za konieczne, nie troszczą się o dalszą i daleką przyszłość, a pomyślności krajów nie robią z Liebigiem zawisłą od ziemi i jéj żyzności, jak raczéj od rządu i instytucyi krajowych. Powiadają, że kraje cywilizowane, jakkolwiek nie idą drogą przez Liebiga wskazaną, rozwijają się swobodnie i wedle statystycznych wykazów coraz większe z swych pól osięgają sprzęty, co ma służyć za dowód, że przy używaniu oględném wszelkich materyi, które mamy pod ręką, zapobiegamy bez zupełnego zwrotu materyi mineralnych nieurodzajności pól, byleśmy na to uważali, aby roli dodać tyle, ile ona sama od jednego sprzętu do drugiego na zrównoważenie straty nie zwietrzyła.

Czy atoli fakta przytoczone mogą służyć za dowód bezzasadności teoryi Liebiga, czy zasada natomiast przyjęta, że wystarczy dodawać ziemi tyle, ile jéj braknie do tego, co sama zwietrzyła, jest prawdziwą? Z pewnością nie!

(Dokończenie nastąpi).

---

*) „Liebiga zdanie o wyczerpywaniu się ziemi i uzasadnienie tegoż historyczne, statystyczne i narodowo-ekonomiczne, krytycznie zbadane przez Dr. I. Konrada.“

Zakładanie lucerników.

Uprawiamy zwykle dwa gatunki lucerny, t. j. pastewną czyli francuską, — Medicago sativa, — i lucernę piaskową, — Medicago media.

Lucerna pastewna czyli francuska pochodzi, jak to nazwa jéj wskazuje, z Francyi, wymaga zatém cieplejszego, niż nasz, klimatu. Ponieważ jednak nie jesteśmy w stanie zmienić klimatu, starać się więc musimy dać lucernie rolą stósowną, ciepłą i jak najstaranniéj uprawioną, jeżeli obfite mieć chcemy sprzęty. Lucerna udaje się najlepiéj na piaszczystéj glinie, na gliniastym zaś piasku tylko wtenczas, gdy tenże dobrze uprawiany pełną posiada siłę. Dodatek wapna bardzo jest korzystny. Rola powinna być zupełnie sucha, bo na mokréj marnieje lucerna w pierwszych zaraz latach. Położenie lubi południowe lub przynajmniéj płaskie, na pochyłościach ku północy skierowanych nigdy siać jéj nie należy.

Lucerna udaje się najlepiéj po roślinach okopowych, czyto ziemniakach, czy burakach, pod które rola doskonale wymierzwiona, głęboko uprawiona, a radleniem z chwastów dokładnie oczyszczoną została. Sieje się lucernę w jęczmień lub mieszaninę, — dobrze jest w takim razie zasiać najpierw jęczmień w rzędy w odstępach 8-calowych, a potém dopiero lucernę siewem rzutowym, przykrywając ją jednorazowém bronowaniem. Skoro zaś nie chcemy siać jęczmienia w rzędy, musimy ilość wysiewu jak najbardziéj ograniczyć, siejąc, stósownie do uprawy i siły roli, 8 a najwięcéj 12 mecek na morgę, co na ziemi pod lucernę dobrze przysposobionéj bez obawy uczynić możemy, bo jęczmień rozkrzewi się dostatecznie, mimo rzadkiego siewu, i wyda plon dość znaczny. Stósownie do jakości ziemi wysiewa się na morgę 12 do 18 funt. lucerny; im słabsza rola, tém gęstszy powinien być zasiew. Do lucerny dodać trzeba koniecznie na morgę 2 funt. koniczyny czerwonéj. Dodatek taki dwojaką ma korzyść: najpierw, lucerna w pierwszym roku, stojąc jeszcze za rzadko, dostatecznego nie może wydać zbioru, więc brak ten uzupełnia koniczyna nietylko w pierwszym, lecz także i w drugim roku; po wtóre, koniczyna wsiana w lucernę w dwóch pierwszych latach lepiéj pokrywa ziemię, niż nierozrosła jeszcze lucerna, i zabezpiecza ją od chwastów. Po dwóch latach lucerna rozkrzewi się zupełnie, a koniczyna wyginie, gdyż trwa, jak wiemy, tylko dwa lata. Odtąd trzeba lucernę rok rocznie na wiosnę zbronować doskonale ostrą żelazną broną lub, co lepsze jeszcze, zedrzeć drapakiem. Trzecioroczna lucerna zapuszcza już korzenie do 2 stóp głęboko a nawet głębiéj, użycie więc drapaka, rozrywającego tylko górne łodygi, szkodzić jéj nie może, owszém wypuszcza ona tém bujniéj i przytłumia wszystkie chwasty. Lucerniki najpiękniejsze wtenczas wydają sprzęty, kiedy po zbronowaniu lub zdrapaniu wyglądają, jak świeżo uprawione pole.

Jeżeli lucerna w siódmym, ósmym lub dziewiątym roku słabsze zaczyna wydawać zbiory, trzeba ją w jesieni nawieźć mierzwą końską, którą pozostawia się rozrzuconą aż do wiosny, poczém wygrabia się i zwozi pozostałą słomę, a drobniejsze resztki zadrapuje się. Bardzo skuteczne i korzystne jest coroczne gipsowanie lucerny na wiosnę, a przedewszystkiém radzimy, skoro lucerna w jęczmieniu wzeszła, posypać ją niezwłocznie gipsem, biorąc centnar na morgę.

Guano i mąka z kości żadnego, jak się zdaje, na lucernę nie wywierają wpływu.

Najprzykrzejszym w lucernie chwastem jest kanianka (wyłup, Cuscuta); chcąc się od niéj zabezpieczyć, trzeba nasienie lucerny przed wysiewem jak najstaranniéj wyczyścić, przesiewając je przez gęste sito. Gdyby jednak mimo to kanianka w lucernie się pokazała, należy miejsca zarażone skopać doskonale i głęboko, wydobytą na wierzch kaniankę ususzyć i spalić, a oczyszczony kawałek na nowo lucerną obsiać. Tak założony lucernik potrwa 8—12 lat, wydając corocznie 4 cięcia na siano a na paszę zieloną nawet pięć cięć.

Lucerna piaskowa udaje się na słabszéj, niż lucerna pastewna, roli, nie należy jednak sądzić, że urośnie na piasku, wymaga ona nieco gliny i lubi także cokolwiek wapna. Na roli, która owsa nie rodzi, nie uda się także lucerna piaskowa, siać ją przecie można z korzyścią na ziemi wydającéj owies i mały jęczmień.

Sposób uprawy prawie jest takisam, jak u lucerny pastewnéj. Lucernę piaskową sieje się albo samą, albo w mały jęczmień na lepszéj ziemi, na słabszéj w mieszaninę lub na wiosnę w żyto; nigdy atoli siać jéj nie należy w owies. Na morgę bierze się 16 do 20 funt., bez dodatku koniczyny czerwonéj, któraby na tak lekkiéj ziemi się nie udała. Korzystném jest nawożenie takich lucerników mierzwą końską lub gnojówką.

Lucerna piaskowa wydaje rocznie tylko 2 sprzęty, po drugim użyć jéj już tylko można na pastwisko dla bydła, trwa zaś krócéj, niż lucerna pastewna, tak że 10-letni lucernik do nader rzadkich należy wyjątków.

J. J.

Jeszcze o marglu.

Najskuteczniejszym, najtańszym i prawie wszędzie znajdującym się nawozem mineralnym jest margiel. Dla czegoż go więc u nas dotychczas tak mało używamy?

Margiel składa się głównie z kwasu węglanego, gliny i wapna. Przyjmuje się zwykle, że skuteczność jego zależy od ilości zawartych w nim części wapiennych, lecz i w tém skutków marglu upatrywać należy, że czyni rolą zdatną do przyjmowania w siebie rozmaitych gazów, roślinom do żywności potrzebnych. W ogóle rozróżniamy wapienny, gliniasty i piaskowy margiel, o ile jedne lub drugie części w nim przeważają; mamy jednakże i kamienisty, gipsowy i muszlowy margiel. Ilość marglu, który nawieźć zamierzamy, postanawiamy zawsze podług zawartych w nim części wapiennych i stósujemy go do roli, na któréj ma być użyty. Jeżeli rola jest lekka, piaszczysta, trzeba się postarać o margiel, który zawiera wiele części gliniastych, chociaż mniéj wapiennych, trzeba go jednakże grubiéj nawozić. Na mocnej gliniastéj ziemi z większą korzyścią użyjemy marglu piaszczystego, dla takowéj jednak nigdy za nadto wapna zawierać nie może, szczególniéj jeżeli rola ta jest zimna i sapowata. Jeżeli margiel zawiera 60% wapna, wtenczas 400 stóp kubicznych na morgę wystarcza, jeżeli zaś tylko 25%, trzeba 1,000—1,200

i wtenczas na pół cala grubo leżeć powinien, jeżeli zaś jest tylko glina marglowata, trzeba jéj na cal grubo nawieźć. Stósowne użycie marglu zależeć więc powinno od jakości jego i roli, a ta, im różnorodniejsza będzie i margiel na niéj użyty, o tyle korzystném zmieszanie się okaże.

Czy margiel na pewném polu się znajdujący na niém użyty być może, próba okazać powinna, przy któréj szczególniéj koszta kopania i nawożenia obliczyć trzeba, baczyć jednakże i na to należy, że margiel na dłużéj, niż na rok jeden skutkuje, i tak jeżeli wiele części wapiennych zawiera i dość grubo był nawieziony, na dwanaście lat skutkuje; w ogóle jednak przyjąć można, że po 16 do 20 latach śladu po nim nie zostaje. Po marglowaniu mierzwienie nawozem bydlęcym ustawać nie powinno, przeciwnie, jeżeli rychłe skutki marglu mieć chcemy, powinniśmy pod tensam płód, pod który marglujemy, także i mierzwić. Jeżeli skuteczność marglu słabnąć zaczyna, trzeba na nowo marglować.

Margiel prawie wszędzie znaleść można, najczęściéj jednak w okolicach bagnistych nad rzekami, w parowach i na polach mocno spadzistych. Do odszukania go pomódz mogą niektóre rośliny, które zwykle na polach margiel zawierających rosną, n. p. jeżyny, oset, pokrzywy, kamiennik (Steinkraut), gęsiówki i t. d. Jeżeli na powierzchni ziemi napotykamy ziarnka marglu porozrzucane, niezawodnie on w głębi się znajdzie; gdy zaś na powierzchni żadnych nie ma oznak, trzeba użyć świdra do zrewidowania głębszych pokładów. Częstokroć margiel leży bardzo miałko, często jednakże na 5 do 6 stóp głębokości szukać go trzeba. Pokłady jego znajdujemy najrozmaiciéj ułożone, czasami tylko cienkiemi żyłami, nierzadko pomiędzy podziemnemi wodami. Barwa jego jest także rozmaita; jako pewne oznaki każdego marglu służą: zlasowanie się jego na powietrzu, szybkie rozpuszczanie się w wodzie i burzenie się w zetknięciu z kwasami. Jeżeli się tedy dowiedzieć chcemy, czy jaka część ziemi zawiera margiel, polejmy ją jakimkolwiek kwasem, a zaraz kwas węglowy burzyć się i ulatywać zacznie. Im silniéj się burzy, tém większą ilość wapna zawiera; na wierzchu pokładów znajduje się zwykle mniéj części wapiennych, niż u spodu.

Przy wydobywaniu marglu trzeba wierzchnią ziemię na boku ułożyć tak, aby potém dół zrobiony znów zarównać można. Jeżeli margiel na wozach końmi wywozić mamy, trzeba dół założyć przynajmniéj 18 łokci szeroki i długi, ukośny w dwóch końcach, gdzie wozy wjeżdżać i wyjeżdżać mają; jeżeli zaś margiel z takiego dołu dobrze aż do spodu wywieziony został, zasypujemy dół po części ziemią, którąśmy poprzednio na bok ułożyli, po części z nowego dołu, który się tuż obok zakłada, i w ten sposób postępuje się podług potrzeby coraz daléj. Jeżeli margiel bardzo głęboko leży, trzeba doły tém dłuższe zakładać, ażeby wjazd nie był zbyt stromy. Przy wywożeniu baczyć wypada na stósunek nakładających do wozów, aby robota regularnie postępować mogła. Jeżeli końmi wozić mamy, najlepiéj używać dwukolnych jednokonnych wózków, tak urządzonych, aby, łatwo się w tył wychylając, od razu się wypróżniały. Jeżeli zaś margiel znajdujemy na téjsaméj roli, na któréj ma być użyty, najlepiéj go wprost taczkami rozwozić. Taczka do rozwożenia marglu ma mieć obszerności dwie stopy kubiczne, a od wywiezienia 100 takich taczek płaci się zwykle podług mielszego lub głębszego kopania marglu 8 do 12 sbr., włącznie z zarzucaniem dołów.

Czas do wywożenia marglu najstósowniejszy w jesieni po ukończeniu innych robót, zimą podczas mrozów i na wiosnę po zasiewie jarzynnym; zawsze jednakże o to starać się trzeba, aby margiel dobrze rozlasowany, o ile możności, sucho i miałko zaorać. Im spoistszy, im tłuściejszy jest margiel, tém dłuższego potrzebuje czasu do zlasowania się i bardzo wtenczas jest korzystnie, już rok naprzód margiel ukopać i w wązkich, długich wałach pozostawić, aby dobrze skruszał i łatwiéj się potém zlasował. Można jednakże i spoisty margiel zaraz na pole wywozić i rozrzucić, szczególniéj jeżeli się w jesieni lub zimą wywozi.

W jesieni i zimą wywozi się margiel na koniczyny, pastwiska i łąki, rozrzuca się ile możności zaraz, bronuje i walcuje; jest bardzo dobrze zbronować i zwalcować go raz jeszcze na wiosnę. Po marglowanych koniczynach i pastwiskach siejemy oziminę. Na wiosnę i wśród lata marglujemy pod oziminę bardzo korzystnie, jeżeli ugory lub pastwiska przed marglowaniem głęboko poorane. I pod jarzyny marglować można, a największy skutek okazuje świeży margiel pod owies.

Korzyści, jakie przez marglowanie osięgamy, są tak wielkie, iż trudno uwierzyć. Jałowa, zakwaszona ziemia staje się od razu urodzajną. Nie trzeba się więc obawiać nakładów, choćby margiel i trochę daléj wozić wypadało. Margiel dodaje ziemi lekkiéj i suchéj spoistości a zatém czyni ją zdolną do zatrzymania wilgoci, ziemie zaś zimne, sapowate rozgrzewa, wytępia zielska i przyspiesza wegetacyą. Słowem, działa skuteczniéj, niż każdy inny nawóz na rośliny olejne i wszelkie rośliny pastewne; słoma u zboża staje się mocną, trzcinowatą, ziarno daleko lepiéj wykształconém. Tam więc, gdzie rychło marglować zaczęto, a słomę w większéj otrzymaną ilości rozsądnie na pomnożenie mierzwy użyto, a przytém na stósowny płodozmian zważano, korzyści z marglowania niezmiernie wielkie się okazały.

Co zaś do kosztów marglowania, te zależą naturalnie od okoliczności. Jeżeli margiel nie za nadto głęboko i daleko się znajduje, wtenczas wyniosą 3 do 5 tal. na morgę. Żadnym więc sztucznym nawozem podobnych skutków osięgnąć nie można, bo śmiało twierdzić mogę, iż się produkcya słomy i ziarna o 10 do 15% podnosi. Oprócz tego, co także jest dość ważném, daje się robotnikom dość korzystny zarobek w takim właśnie czasie, w którym o niego bardzo trudno.

Kościan dnia 7. 1. 70.

K. P.

Korespondencye rolnicze.

Z Babimostskiego.

Rok ubiegły uniósł z sobą nadzieje, które z wiosną zapowiadać się zdawał. Z początku zanosiło się na dobry urodzaj tak zboża, jak wszelkich innych płodów ziemnych, lecz w czasie najbujniejszéj wegetacyi nastąpiły przymrozki, które, niszcząc młode rośliny zboża i trawy, w polu i łąkach, spra-

wiły, że zboże, w najlepszém kwieiu będące, ucierpiało niezmiernie, a łąki, po trzykroć odnawiając wypustki, nie zdołały wydać trawy, jakiéj się spodziewać należało. Do tego deszcze, w czasie najlepszego sianożęcia przypadłe, nie dozwoliły i tego szczupłego sprzętu zebrać pogodnie, stąd brak paszy co do słomy i siana uczuwać się daje.

Omłot zboża w plonie chybił, prócz grochu, który, rzec można, dobrze się obrodził i dobry plon wydaje. Perki zaś i buraki wydały plon niekoniecznie zadawalniający. Ceny zboża, jak na przekór temu, są — w stósunku do poprzednich lat zbioru, — bajecznie niskie.

Każdy nowy rok budzi w człowieku, familiach i społeczeństwie tysiące nadziei i tysiące kombinacyi. Jedne zawodzą, drugie się sprawdzają, a sprawdzają się wtenczas, jeżeli ilości dane, z których kombinacye robiono, były rzeczywiste i niezawodne.

Tak się ma z rokiem nowym obecnym, na którego progu stanęliśmy co dopiero.

Towarzystwo Rolnicze Gostyńskie otwiera w tym roku w miesiącu maju wystawę rolniczo-przemysłową. Życzyćby wypadało, aby ze wszystkich stron Księstwa wystąpiono na tę arenę popisu z kwiatem postępu rolniczego przemysłu, a bogini zwycięstwa uwieńczy przemysł i zasługę.

Któż zaprzeczy, że wystawy nietylko sprawiają przyjemność, ale są pożyteczne i zachęcające do szlachetnéj pracy? Któż nie obliczy korzyści, jakie kraj z nich odnosi?

Zwykle na wystawy zagraniczne mnóstwo naszych obywateli podąża, aby jużto popisać się okazami, jużtéż przypatrzyć się wystawie. Niechby i wystawa w Kościanie doznała tegosamego wzięcia, aby zagraniczni mieszkańcy, do nas zjechawszy, unieśli z sobą przekonanie, że i u nas panuje rolniczy przemysł i że dotychczas mylnie o nas i o naszém gospodarstwie sądzili.

Pokażmy, że jesteśmy narodem rolniczym; bierzmy jak najliczniejszy udział w wystawie rolniczo-przemysłowéj w Kościanie, i niech ona nas przekona, że, czego często sami ze szkodą swoją szukamy za granicą, krótszą i pewniejszą drogą otrzymać możemy u siebie.

Druga, dawno na porządku dziennym naszych prac organicznych stojąca sprawa, jest Szkoła Rolnicza w Żabikowie, w naszym kraju, przeważnie rolniczym, tak niezbędnie potrzebna, która niestety już od lat tylu po za sferę projektu przejść nie może, bo kiedy zdaje się być już bliską urzeczywistnienia, to natrafia albo na przeszkody i trudności, albo na niechęć i przesądy niczém nie dające się usprawiedliwić a otwarcie jéj tylko opóźniające.

Ledwo rzucono pożyteczną myśl założenia stałego teatru w Poznaniu, a już skrzętnie około niego zaczęto pracować, publiczność zaś jak najenergiczniéj instytucyą tę popiera; a przecież i szkoła agronomiczna, w skutkach swoich nie mniéj korzyści obiecująca, powinna była oddawna doznać podobnego poparcia.

Zaiste! w kraju, gdzie gospodarstwo rolne jest niemal wyłączném źródłem dochodów, brak podobnie zbawiennéj instytucyi co krok uczuć nam się daje. A jednak powtarzamy, że żyjemy w czasach olbrzymiego postępu, narzekamy, że urzędników gospodarczych nie ma odpowiednich celowi i że im zbywa na wykształceniu fachowém. Niechby regulamin téj Szkoły był zbliżony do wojskowego, obawiać się tego wcale nie potrzebujemy, gdyż na nasz temperament zbyt hulaszczy nie zawadziłby rygor ściślejszy.

Nie sięgając zbyt odległych czasów, kiedy zakład kadetów i ówczesne szkoły XX. Pijarów w kraju naszym exystowały, przekonać się możemy, że z tych zakładów krajowych najznakomitsi mężowie owéj epoki wyśli. Czyby Szkoła Agronomiczna w Żabikowie podobnych mężów wydała, nie chcę przesądzać, ale wydałaby urzędników, jakichbyśmy mieć chcieli, t. j. odpowiadających przyjętym obowiązkom i zaufaniu a zatém celowi.

I tak, kiedy już dziś wszyscy niemal przewidują, jak ogromną korzyść ze założenia szkoły agronomicznéj krajby odniósł, powinno Centralne Towarzystwo wszelkich dołożyć starań, aby wprowadzić co rychléj w życie zbawienną tę instytucyą, która będzie zarazem najświetniejszym pomnikiem organicznéj obywatelskiéj pracy.

A. W.

Szkoła Rolnicza Imienia Haliny.

(Korespondencya z Warszawy).

W korespondencyi z Wielk. Ks. Poznańskiego w 44 numerze Gazety Rolniczéj wyczytałem niektóre wiadomości o zamierzonéj Szkole Imienia Haliny w Żabikowie. Ma ona być szkołą średnią, kształcącą młodzież na oficyalistów gospodarstwa wiejskiego i ma mieć, prócz dyrektora wykładającego niektóre nauki, jednego nauczyciela miejscowego. Dyrektor ma pobierać 1000 tal. rocznéj zapłaty i 200 tal. na potrzeby domowe. Pensya nauczyciela ma wynosić 600 talarów, a do tego 200 tal. na potrzeby domowe. Wykładający geometryą praktyczną, budownictwo i weterynaryą mają dojeżdżać z Poznania.

Nie znam stósunków rolniczych Wielk. Ks. Poznańskiego, jednakże, mając w przedmiocie szkół rolniczych pewne wiadomości i doświadczenie, pozwalam sobie nad przyszłą Szkołą Imienia Haliny niektóre poczynić uwagi, mianowicie:

1) Jakich oficyalistów powinna rzeczona Szkoła wydawać: ekonomów ze stałą zapłatą, czy oficyalistów wynagradzanych tantiemą z dochodu?
2) Jakim ma być wykład przedmiotów i ile lat ma trwać?
3) Jaką młodzież przyjmować do Szkoły Imienia Haliny i jaką jéj liczbę rocznie?
4) Podział przedmiotów na kursa.
5) Podział czasu dla uczniów.
6) Utrzymanie uczniów i opłata od nich.
7) Podział czasu dla nauczających.
8) Koszta utrzymania szkoły.
9) Pomoce naukowe.
10) Dyrekcya Szkoły i skład jéj nauczycieli.

1) Natura zamierzonéj Szkoły powinna być ściśle zastósowana do potrzeb rolnictwa krajowego i osób, które ze Szkoły najwięcéj korzystać mają. Szkoła Imienia Haliny ma dostarczać przedewszystkiém oficyalistów. Ten oddział rolników bywa dwojaki: jedni z nich są dobrymi tylko do wykonywania otrzymywanych rozkazów, inni zdolni są gospodarować na własną odpowiedzialność. Mówiąc o szkole średniéj,

nie mam na myśli rządzców czyli umiejących gospodarstwo nowe lub dawne tak zorganizować, aby największe możebne zyski przynosiło. Przez nazwę oficyalistów, zdolnych gospodarować na własną odpowiedzialność, rozumiem ekonomów, płatnych tantiemą i obowięzujących się z takiego gospodarstwa, jakie im oddane zostało, dać największy możebny dochód. Nie wchodzę w to, czy najzdolniejsi z nich będą w stanie z czasem gospodarstwa mniejsze, folwarki lub dobra urządzać, bo się tego zwykle od oficyalistów nie żąda i nikt tego od większości uczniów szkoły średniéj żądać nie będzie. To przechodzi sferę średniéj szkoły rolniczéj, a jest główném zadaniem akademii rolniczéj, któréj uczniowie wstępują do niéj przygotowani naukami gimnazyalnemi. Każdy rozumny człowiek jest tyle rozgarniony, że swoim majątkiem i dochodem z korzyścią dla siebie rozporządza; radność niższa wystarcza tylko dla siebie i umie z własnych i cudzych sił i zasobów korzystać; radność wyższa umie nietylko jednych i drugich użyć, ale i dla wspólnego dobra zorganizować. Radność niższą nabywa się przez ukształcenie specyalne, nieugruntowane na ukształceniu ogólném, historyczno-klasyczném; radność wyższa może się obejść bez ukształcenia specyalnego, chociaż ono niekiedy bywa jéj bardzo pomocne. Zatrzymałem się dłużéj nad oznaczeniem różnicy między oficyalistą płatnym tantiemą, a między rządzcą taksamo lub stale płatnym, abym nie był posądzony o projekt takiéj szkoły, którąby dostarczała ludzi zarozumiałych i rwiących się do sfer sobie nieprzystępnych. Pewność siebie nie jest zarozumiałością; pewnym swéj zdolności powinien być producent, inaczéj nikt nie przypuściłby go do udziału w produkcyi. Ambicya uczciwa, wolna od śmieszności, jest dla dobra społecznego pożyteczniejszą od podłości i opieszałości.

Rozeznanie potrzeby krajowéj ma rozstrzygnąć gatunek potrzebnych oficyalistów wiejskich. Zastanówmy się tedy nad naszém usposobieniem narodowém do rolnictwa i nad korzyściami zajmowania się gospodarstwem folwarczném ogólnie tylko lub przeciwnie aż do szczegółów.

Upodobanie w życiu wiejskiém i w rolnictwie dostrzega się w Anglii w wyższéj i najwyższéj warstwie społeczeństwa, nie wyłączając Jéj Królewskiéj Mości, zajmującéj się w Windsorze z upodobaniem hodowlą drobiu. We Francyi spostrzega się to zamiłowanie w warstwie niższéj. Swoboda wiejska i życie wśród zieloności są niezbędne do zadowolnienia dżentelmena angielskiego. Sprzyjają temu klimat, prawa krajowe, dzieje narodu, jego obyczaje i zwyczaje. Kto tylko w Anglii nie musi żyć w mieście, opuszcza ulice czysto-miejskie i stara się mieć przed sobą widok parku lub pól. Dzielna szlachta angielska, przywykła służyć ojczyznie, kształci się wysoko i przewodniczy w narodzie, dla tego, choć zamiłowana w życiu wiejskiém i w uprawie roli i choć umieszcza w niéj swoje kapitały, mało gospodaruje sama, ale utworzyła najdoskonalszy system dzierżawy. Wysokie jéj ukształcenie i znaczenie społeczne nie pozwalają jéj całego swojego czasu sprawom swoim i upodobaniu w rolnictwie poświęcać. Patryotyzm i posiadłość ziemska są podwalinami szlachty angielskiéj.

Wcale inaczéj we Francyi: jéj szlachta nie kocha się w roli, ani w służbie publicznéj. Łagodny klimat Francyi nie utrudnia właścicielowi folwarku zajmowania się jego szczegółami, lecz upodobanie w rolnictwie nie przeszło w zwyczaje eleganckiego świata francuskiego; we Francyi tęskni tylko robotnik do posiadania choćby najmniéjszéj zagrody.

W Polsce nie doszło do żadnéj z tych ostateczności. Interes powszechny wymaga, aby się posiadłość większa utrzymała w rękach osób oświeconych i nie przeszła w posiadanie ciemnego jeszcze ludu, ani obcych, nie rozumiejących tradycyi, któremi się naród polski utrzymuje i postępuje. Polscy właściciele folwarków nie chcą i nie powinni całego swego czasu gospodarstwu poświęcać. Oni powinni tylko główny zarząd i organizacyą swych gospodarstw dla siebie zachować i mieszkać tak na wsi lub w mieście, aby nie przestali mieć czynnego udziału w swych gospodarstwach. W tym stanie rzeczy nie wystarcza ekonom o tyle dobry do wykonania otrzymanych rozkazów, o ile go na każdym kroku właściciel gospodarstwa dogląda. Oficyalista płatny tantiemą i wspólnie interesowany, umiejący danych sił i zasobów użyć dla wspólnych korzyści, jest tu na swojém miejscu. Zapłata jego jest razem z tantiemą mniejsza, niżeli korzyści, które oświecony właściciel gospodarstwa odnieść może z użycia swego czasu do handlu, przemysłu lub innéj czynności, korzystnéj jemu i krajowi.

Ekonom, nie interesowany powiększeniem dochodów, nie może mieć prawym sposobem tych korzyści z pracy swojéj, jakie odnosi oficyalista, który, gospodarując dla tantiemy, jest rzeczywistym wspólnikiem. Tamten ma słuchać, nie rozumować i nie potrzebuje kombinować i rachować, w którym przypadku będą największe korzyści. Być może, iż trzeba nauczyć się słuchać, aby umieć rozkazywać, ale jedno i drugie zależy więcéj od woli, niżeli od rozumu i wiedzy. Nieszczęściem najściślejsze wykonanie złych rozkazów nie przynosi pożytku w gospodarstwie i następne błędy nie występują dosyć wcześnie, aby je natychmiast spostrzedz można.

Gospodarstwo folwarczne przestało być synekurą, jaką było wówczas, gdy wierny lokaj lub woźnica pański mógł być na podstarościego awansowany. Pan i sługa mogli nie wiedzieć, dla czego orzą i sieją zwyczajem w okolicy przyjętym. Człowiek rządny, ale nie mający pojęcia o gospodarstwie, brał dzierżawę lub kupował wieś, kiedy dzisiaj folwark tylko we wsi kupić lub dzierżawić można i trzeba prócz rządności znać się na gospodarstwie. Wielu z tych, którym się teraz folwarki na własność dostały, nie mogli lub nie chcieli uczyć się szczegółów gospodarowania, czynią jednak dobrze sobie i krajowi, jeżeli trzymają się roli; dla tych nie wystarcza prosty ekonom.

Zasadzanie swego państwa na rozkazywaniu głupiemu w tém miejscu, gdzie człowiek zdolny jest pożyteczniejszy, może być upodobaniem tylko ludzi o bardzo zacofanych pojęciach. Niestety! tacy właściciele folwarków nie należą w Galicyi do wielkich wyjątków.

Przypływ młodzieży do szkoły kształcącéj na oficyalistów będzie większy, niżeli do szkoły prostych ekonomów. Synowie rodziców zamożniejszych nie będą się wstydzić koleżeństwa szkólnego z oficyalistami, kiedy kształcenie się naspół ze służącymi mogliby słusznie uważać za ubliżenie sobie samym. Rodzice przyszłych oficyalistów zgodzą się chętnie na płacenie rocznie dwudziestu do trzydziestu talarów za naukę i 70 do 80 tal. za stół, mieszkanie i zaspokojenie innych koniecznych potrzeb swych synów. Bardzo ubodzy rodzice nie zdobyliby się na taką zapłatę i tylko ubodzy zdecydowa-

liby się na wprawianie swych synów do prostéj służby ekonomskiéj. Czegóż się kiedy dosłużył ekonom, jeżeli był poczciwy? W czasach patryarchalnych stósunków dosługiwał się u jednych panów torby dziadowskiéj, napełnionéj łaskami pańskiemi, u drugich takiéjsaméj torby próżnéj. W rzeczach seryo, w sprawie szczęścia bliźnich są poetyczne mrzonki i złudzenia więcéj, niżeli prostą omyłką, — są niegodziwością.

2) Przechodzę do drugiego z powyższych założeń, mianowicie: jakim ma być wykład przedmiotów w polskiéj, średniéj szkole rolniczéj i ile lat ma trwać?

W szkole wyższéj, mającéj rządzców dostarczyć, może być wykład przeważnie teoretycznym; w szkole średniéj powinna praktyka tyle czasu zajmować, ile teorya. Czas pobytu w szkole może być dwuletni, jeżeli przychodząca do niéj młodzież ma przynajmniéj 17 lat, umie arytmetykę i pierwsze początki geometryi. Wiadomości tych nie może posiadać bez pewnego rozwoju umysłu, przez nauki udzielane w progimnazyach lub w niższych szkołach realnych. Nauki udzielane w pierwszym roku powinny być specyalno-rolniczém przygotowaniem uczniów do różnych części gospodarstwa wiejskiego, których się w roku następnym w szkole i w gospodarstwie uczyć mają. Praktyką ucznia w szkole rolniczéj jest wykonywanie kilkogodzinne każdéj bez wyjątku roboty, pokazanéj mu przez człowieka w niéj biegłego.

Wykłady nauk powinny być tak jasne, aby uczeń każdą rzecz bez trudu zrozumiał, mógł zaraz pojąć i natychmiast okazać, że ją pojmuje. Spekulacye naukowe, historyczne i filozoficzne wywody są tu nie w swojém miejscu. Równie złém jest wkraczanie wykładem jednego przedmiotu w dziedzinę drugiego, n. p. powtarzanie botaniki przy leśnictwie, chemii i mechaniki przy budownictwie i t. p. Trudniéj jest uniknąć przytaczania zastósowań przy wykładzie nauki teoretycznéj. Zastósowania wykazują wartość teoretycznéj nauki i ożywiają wykład, byle nie były nadużyte, nie szkodzą w żadnym wykładzie należącym do pierwszego kursu. Pierwszą rzeczą jest taki wykład każdego przedmiotu, aby po skończeniu go pozostał czas dostateczny do powtórzenia przedmiotu. Przy praktyce i przy objaśnianiu jednego przedmiotu drugim można u chłopców 18-letnich obejść się bez metody indukcyjnéj, która jest długą i tylko w uczeniu dzieci prawie niezbędną.

Lekcye powinny być tak urządzone, aby uczniowie jednego kursu mogli 5 godzin bez przerwy rano pracować, a uczniowie drugiego kursu taksamo po południu.

Wakacye powinny być krótkie, n. p. trwające 6 tygodni, i odbywać się w takim czasie, aby uczniowie nie stracili przez nie sposobności do nauczenia się praktycznie robót, które się już drugi raz w roku nie powtarzają; wakacye nie powinny zatém w żniwa przypadać.

(Dokończenie nastąpi).

Na artykuł, umieszczony w num. 1szym Ziemianina, pod tytułem:

„Kilka uwag nad tém, o ile Towarzystwa Rolnicze kwestyą asekuracyi zająć się powinny“

podajemy niniejsze sprostowanie z rzetelnością i prawdą, a zarazem wyświecenie téj sprawy, dotyczącéj się asekuracyjnego Towarzystwa Śląskiego w obrębie Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

„Breslauer Handelsblatt“ rzuciło niczém nie uzasadniony ohydny paszkwil na narodowość polską Wielkiego Księstwa. W polemikę dalszą z pismem wzmiankowaném wdawać się nie myślimy, gdyż zdaje nam się, iż ubliżyłoby to charakterowi naszemu odpowiadać na fałsze bezzasadne. Mając atoli na oku sprawę Towarzystwa Śląskiego, oświadczamy:

„iż Dyrekcya Towarzystwa Śląskiego w skutek wezwania Inspekcyi poznańskiéj oświadczyła jak najuroczyściéj, że, nie mając żadnéj a żadnéj styczności z wyż wspomnianém „Breslauer Handelsblatt,“ nie poczyniła i nie mogła poczynić żadnych kroków do pociągnienia do odpowiedzialności autora paszkwilu, tém mniéj, iż wspomniany artykuł odnosi się ogólnie do wszystkich Towarzystw Ogniowych całego Księstwa, a nie wyłącznie do Towarzystwa Śląskiego.“

Mniemamy, że powyższe oświadczenie Dyrekcyi Towarzystwa Śląskiego wystarczy do odparcia zarzutu, jakoby zaniedbała obowiązku stanąć w obronie tak własnéj, jako i swych klientów naprzeciw niczém nie uzasadnionym oszczerstwom pisma, jakiém jest Breslauer Handelsblatt.

Inspekcya Towarzystwa Śląskiego.

Ludwik Rychter.

ROZMAITOŚCI.

Pielęgnowanie starych drzew owocowych.

Jeśli sady drzewami staremi obsadzone coraz mniéj rodzą, to przyczyną tego bywa częścią sam wiek drzew, a częścią niedostateczne około nich staranie. O tém, aby przyczyną tego umniejszenia plonów było wyczerpanie się ziemi, jak to twierdzą nieraz, i mowy być nie może; zachodziłby to mogło tylko tam, gdzie podłoże chude lub kamieniste nie było w stanie dostarczyć i drzewom pożywienia, lecz w ziemiach takich nigdy drzewa tak nie wyrosną, aby z przestarzenia rodzić przestały. Gdy w sadzie spostrzegamy umniejszenie plonu, nawet w latach ogólnie na owoc dobrych, należy nam szukać przyczyny, aby przedsięwziąć zaradcze środki, jakie nam doświadczenie podaje. Zazwyczaj przy tak widoczném wycieńczeniu drzewa już w sierpniu tracą część liścia, ciemny takowych kolor zmienia się na zieloność żółtawą, chorobliwą, czém się wybitnie drzewa takie od młodych, zdrowych wyróżniają. Chcąc jednak uniknąć pomyłki, należy zauważyć, czy zabarwienie to nie zostało spowodowane wpływem powietrza, w którymto wypadku wszystkie drzewa mniéj lub więcéj pozór mają chorobliwy.

Przedewszystkiém zauważyć należy, czy drzewa te na grubszych swych konarach nie wypuszczają tak zwanych wo-

Dodatek.

Dodatek do num. 4 Ziemianina.

dnych pędów (Wasserschüsse), co jest oznaką pewną, iż potrzebują odmłodnienia, które uskutecznić można łatwym a pewnym sposobem. Przez obcięcie gałęzi odnawia się wegetacya z zadziwiającym skutkiem, a przez odmłodnienie takie najstarsze nawet drzewa, byle zdrowe w pniu i konarach, doprowadzić można do rodzajności. Jak daleko należy gałęzie przykrócić, pokazuje sama przyroda przez wyżéj wzmiankowane pędy wodne; po za te gałęzie ciąć nie należy. Gałąź starą trzeba uciąć aż po to miejsce, zkąd silny pęd prosto w górę wystrzela, któryto pęd obciętą gałęź zastępuje. Kształt korony należy jednak nawsze mieć na oku i starać się o zachowanie jéj zaokrąglenia. Dołem przeto w około należy bardziéj przykrócać, niż górą, i w ogólności starać się trzeba wpędzać wypusty do środka korony; dla tego to ze środka nic wycinać nie należy.

Po takiém obcięciu wszystkie drzewa oczyszcza się z mchu i odstałéj kory, aby wytępić siedzące pod tém robactwo i wysuszyć nagromadzającą się za tą osłoną wilgoć, obie te rzeczy bowiem nadzwyczajnie dla drzew są szkodliwe, a drzewa czyszczone daleko bujniéj się rozwijają.

Ulepszenie ziemi rzadko kiedy okaże się potrzebném, zresztą jest ono trudném i kosztowném; daleko prędzéj, skuteczniéj i trwaléj działa pognój płynny, gdy go stósownie użyjemy. Jak błędnémby było chcieć ziemię naokoło pnia zastąpić lepszą, tak równie do niczego nie doprowadzi polanie gnojowką naokoło pnia, tam bowiem nie ma korzonków gąbkowych.

Od ostatnich kończyn gałęzi drzewa pociągnięta prostopadła wskazuje na punkt, gdzie należy drzewu gnojówkę poddawać. Okopanie drzewa pasem na 3 stopy szerokim a stósującym się obwodem swoim do rozmiaru korony ułatwia wnikanie gnojówki w ziemię i przyspiesza wzrost drzewa, zwłaszcza jeśli się polewanie powtórzy. Dobrze jest nawet, gdy pas ten przez zimę niezarosły pozostanie, woda deszczowa bowiem i śniegowa, zawierając znaczny zasób organicznych substancyi, wnika w ziemię, ulepszając ją znakomicie. Gnojówka zwykła, przeważnie z moczu zwierząt złożona, jest zbyt skoncentrowaną i raczéj szkodliwą, niż pomocną; lepiéj daleko skutkuje nawóz płynny, powstały z odchodów owczych lub nawet krowich, polanych wodą. Krew z jatek jest bardzo skuteczną, zwłaszcza za dodaniem wody i zrzynków rogowych.

Wybornym a jednak mało kiedy używanym sposobem wzmocnienia drzew jest obrywanie owoców, jeśli drzewa nadto obrodziły, przyczém zazwyczaj szczepy słabowite kwitną i obradzają najmocniéj, nie mając jednak siły donoszenia owocu aż do dojrzałości. Przyroda sama sobie wprawdzie pomaga opuszczaniem owocu przed dojrzeniem, dążenie to jednak wspierać nam trzeba obrywaniem. Skuteczność tego środka okazuje się najwidoczniéj na tych młodych szczepach, którym nie dajemy za młodu rodzić, obrywając im owoc. Szczepy takie daleko bujniéj rosną i zdrowsze bywają od tych, które rodzą.

Użyciem tych prostych środków jesteśmy w stanie doprowadzić wszystkie drzewa do urodzajności. Kto stare drzewa owocowe dla tego karczuje, że za stare lub że rodzić już nie chcą, grzeszy przeciwko sobie i ludzkości; kto zaś jako myślący pomolog z umiejętną pomocą pospieszy, sowicie zostanie wynagrodzonym, gdyż drzewa wdzięczniejsze bywają od ludzi.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	14 stycznia 1870. od			do		
	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fen
Pszenicy pięknéj szef. 16 garn.	2	9	—	2	12	6
„ średniéj „	2	3	9	2	6	3
„ pośled. „	1	27	6	2	—	—
Żyta cięźkiego „	1	20	—	1	21	3
„ lżejszego „	1	17	6	1	18	—
Jęczmienia dużego „	1	13	9	1	16	3
„ drobn. „	1	12	6	1	15	—
Owsa „	—	26	—	—	28	—
Grochu do gotow. „	1	22	6	1	25	—
„ na paszę „	1	18	9	1	20	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	1	15	—	1	16	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	—	—	—	—	—
Masła garn.	2	10	—	2	25	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
„ białéj „	—	—	—	—	—	—
Siano centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy „	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda poznańska, dnia 14 stycznia.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$% listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4% list. zast. tal. $81\frac{1}{2}$ płac. — Poznańskie listy rent. $82\frac{3}{4}$ płacon. — Poznańskie 5% obligacye pow. — żądano. — Akcye banku prowinc. Poznań. płac. — Banknoty polskie 75 płac. — Polsk. listy likwidac. — tal. płac. — Poznańskie 5% oblig. miejsk. — tal. żądano. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal. płacono.

Żyto: wypow. — węcpli; na styczeń $39\frac{5}{6}$, styczeń-luty $39\frac{5}{6}$, luty-marzec — marzec-kwiecień — na wiosnę $40\frac{5}{12}$, kwiec.-maj $40\frac{1}{2}$ tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 6,000 kw.; na stycz. $13\frac{2}{3}$—$13\frac{5}{8}$, luty $13\frac{3}{4}$, marzec $13\frac{7}{8}$, kwiecień $14\frac{1}{12}$, maj $14\frac{1}{3}$, czerwiec $14\frac{2}{3}$ kwiecień-maj w związku — tal. płac. w miejscu bez beczki — tal.

Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu:

24go. Gliwice, Bladen; **26**go. Wielowieś; **28**go. Biskupiec, Bytom', Gorzów, Leśnica, Cerekwice.

Korespondencye Redakcyi.

Wszystkich Szanownych Czytelników, którzy zapisali Ziemianina na poczcie a prócz tego odbierają go pod opaską wprost z Redakcyi, upraszamy listownie nas o tém uwiadomić.

Panu A. W. w G. I owszém, prosimy.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.

DONIESIENIA ROLNICZE.

№ 4. Poznań w sobotę dnia 22 stycznia 1870. № 4.

Rury gliniane polewane z mufami

na mostki i przepusty, na kanały wodne, odchodowe i wywarowe, na ruskie kominy, do ogrzewania cieplarń i t. p. posiada w wielkim zapasie i sprzedaje stopę bieżącą

w świetle:	2″	3″	6″	9″	12″	15″
po sgr.:	2	2	5	10	16	21

Fabryka wyrobów glinianych (19—7)
w **Starołęce** pod **Poznaniem.**

CZYTELNIA DOMOWA.

Wydawnictwo to wychodzić zacznie z początkiem 1870 r. w zeszytach na pięknym welinowym papierze, z których każdy obejmować będzie *trzy arkusze* druku. Prenumerata przyjmuje się od razu na 12 zeszytów i wynosi tal. 2, z kosztami przesyłki, które Wydawca bierze na siebie. — Adresować pieniądze prenumeracyjne *franco* należy do Adama Mieczyńskiego w Warszawie, przy ulicy Solnéj pod nr. 715 (nowy 18) zamieszkałego. — *Czytelnia Domowa* poświęconą jest wyłącznie na umieszczanie najnowszych oryginalnych powieści, romansów oraz innych obszerniejszych utworów literatury pięknéj. To zbiorowe wydawnictwo, utworzy z czasem pożyteczną biblioteczkę, która w każdém kółku rodzinném bardzo jest pożądaną. Strzedz się będzie szerzenia niemoralności, jak to czynią spekulacyjne wydania zagranicznych utworów, lecz przeciwnie w nadobnéj formie, podawać zamierza utwory niezaprzeczonéj wartości, przez znanych pisarzy krajowych skreślone.

Skład główny na Prusy urządzony został w *Poznaniu* w księgarni Wgo *Mieczysława Leitgebra*, gdzie po téjżesaméj cenie jak wyżéj, pismo to prenumerować można. (33—3)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) leczy listownie lekarz specyalny na epilepsyą Dr. **O. Killisch w Berlinie**, Mittelstr. 6. Już przeszło stu ludzi uleczonych. (41)

Gospodarz, w młodym wieku, wolny od wojska, Ślązak, który posiada chlubne bardzo świadectwa najbardziéj renomowanych gospodarzy, poszukuje miejsca od św. Jana bież. roku jako administrator lub rządzca większego majątku w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, a w danym razie i jako dzierżawca.

Zgłaszać się trzeba pod adresem: **L. K. Manschnow p. Küstrin**, poste restante. (39-2)

Na szpat (wyrost kościowy) u koni posiadam niezawodny środek, który rozsyłam za nadsyłką 1 tal. i na zapakowanie 10 sgr.

Aptekarz **Plume**
w Berlinie, Brückenstr. 4. (40-2)

Kilkaset szczepów owocowych
i to tylko w najlepszych gatunkach może jeszcze odstąpić po cenie umiarkowanéj
Dom. **Górka Kociałkowa**
pod **Kostrzynem.** (42)

Tow. Roln. Mogilnickiego powiatu potrzebuje **2 stadników szwyckiéj rasy** zdatnych do rozpłodu. Wymaga się gwarancyi **czystéj krwi.** Upraszam o łaskawe oferty
Targownica pod Wilatowem.
(43) **L. Grabski.**

Szczepy owocowe

jabłonie, grusze i tereśnie w bardzo dobrych gatunkach ma na sprzedaż (36-2)
Zarząd gospodarczy
w **Miedzychodzie** pod **Śremem**

W boru Łążkoskim pod Xiążem sprzedaje się drzewo szczypowe sosnowe suche po 4½ tal.; pinkowe sosnowe zdrowe po 2 tal.; wałkowe sosnowe po 2 tal. 20 sbr.: klocki sosnowe budulcowe kubik 2 sbr. do 25 cali obwodu, następnie co 5 cali większy obwód 3 fen. wyżéj. Drągi sosnowe różnéj wielkości na drabki, drabie żniwne, powęzy, słupy i reglówkę, na płoty do sztachet, począwszy od 5 tal. za kopę. Deski pod papę i na podłogi. (44)
Zarząd gospodarczy.

Poszukuje się kupna

Drzewa brzozowego nie łupanego.

Niżéj podpisana fabryka płaci po 10 do 11 tal. za sążeń zdrowego, łatwo łupiącego się, téj zimy spuszczanego **drzewa brzozowego nie łupanego** (okrąglaków), rzniętego w kloce 3 stopy długie, mające średnicy najmniéj 7 cali, z odstawą franco do początku kwietnia albo rychléj, do rzek Odry, Noteci lub Warty.

Mniéj jak 25 sążni nie kupuje się.

Theodor Schmidt.
Fabryka drewnianych ćwieków
w Frankfurcie nad Odrą. (37--3)

Opiekun Domowy,

pismo tygodniowe z obrazkami, wychodzi w Warszawie co środa. Dążnością jego jest przyczynianie się do rozwoju oświaty w rodzinach polskich i strzeżenie domowego ogniska od wszelkiego rodzaju niemoralności. W piśmie tém gorąco zalecanemi są: praca, oszczędność i dobre obyczaje, bo one są podwaliną bytu należycie uorganizowanego społeczeństwa.

W skład *Opiekuna Domowego* wchodzą następujące działy: Nauka moralna; opisy jeograficzne i podróże; nauki społeczne; wiadomości z nauk przyrodzonych, stósowane do wszelkich prac technicznych, — rolnictwo, rzemiosła, przemysł i handel; powieści, poezye, komedye, podania, obyczaje i charaktery ludowe; życiorysy ludzi wsławionych na polu nauk i przemysłu, wreszcie rozmaitości.

Cena *Opiekuna Domowego* na prowincyi na stacyach pocztowych, oraz w Redakcyi w *Warszawie* przy ul. Solnéj nr. 715 z przesyłką pod *banderolą* na prowincye wynosi kwartalnie 1 tal. 10 sgr.

W Warszawie w celniejszych księgarniach i kantorach pism peryodycznych wynosi miesięcznie 25 kop. (50 gr.).

Drukowaném jest pismo to na welinowym pięknym papierze. Każdy numer zawiera arkusz druku i ozdobiony jest najmniéj dwoma drzeworytami.

Stali prenumeratorowie *Opiekuna Domowego*, otrzymywać będą *bezpłatnie* pismo zbiorowe „*Czytelnia Domowa.*“ **Skład główny** Opiekuna Domowego, urządzony został po téjsaméj cenie jak wyżéj na Prusy w księgarni Wgo **Mieczysława Leitgebra** w **Poznaniu**. (32—3)

Aus dem **Jechl's** land- & volkswirthschaftlichen Wochenblatte entnehmen wir Folgendes:

„Wir können es nicht unterlassen, das p. p. Publicum auf den neu erschienenen **landwirthschaftlichen Catalog** der bekannten soliden Samen- & Pflanzen-Handlung von **W. Neumann** in **Eibau** (Sachsen) aufmerksam zu machen. — Dieses sehr interessante und nützliche Büchelchen ist von genannter Firma ganz kostenfrei zu erlangen.

Die Redaction. (45)

Nakładem i pod odpowiedzialnością Redakcyi Ziemianina. — Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.